

MEANDRY POLITYKI - *Michał Stefański* (wyemitowane 7 października 2018 - [posłuchaj](#))

CZEKAJĄC NA AZJATÓW

W ubiegłym miesiącu ambasada Rzeczypospolitej w Republice Indii podała do wiadomości, że ich placówka w Delhi ma już sporządzoną listę przeszło 25 tysięcy obywateli Indii, Nepalu, Bangladeszu oraz Sri Lanki. Są to kandydaci do zapewnienia pierwszego kontyngentu zagranicznej siły roboczej spoza Europy sprowadzonej do kraju naszego pochodzenia. Drugą podobną listę potencjalnych pracowników tworzą polscy dyplomaci na Filipinach we współpracy z polskim ZUS-em i urzędami pracy. Skądinąd wiadomo, że obywatele Filipin otrzymają specjalne punkty - no nie za pochodzenie - ale za wyznanie katolickie. Zdając sobie sprawę z podatności urzędników mianowanych z klucza partyjnego na wszelkie wpadki kulturoznawcze, językowe i inne - należałoby moim zdaniem wydrukować specjalną broszurę, w której jeden z drugim mógłby sobie doczytać, że np. 14% obywateli Indii i ok. 6% Filipińczyków może jednak okazać się muzułmanami. A co robić z przeważająco islamskim Bangladeszem? Potencjalnym przybyszom z Filipin można by kazać na wywiadzie o pracę przeżegnać się i odmówić "Ojczyzny Nasz". Nie umie, to pracy w Polsce nie dostanie. Oczywiście - formalnie biorąc - taka selekcja siły roboczej będzie pewno zakazana umowami międzynarodowymi. A tak poza tym.... co z innymi przydatnymi kwalifikacjami? Znajomość komputera, wykształcenie pielęgniarstwa itp. Jeżeli panie Polki jadą opiekować się starszami w Niemczech czy Austrii, to kto się zaopiekuje rodakami w potrzebie? Czytałem niedawno opinię pewnej Polki (działaczki o przekonaniach narodowo-katolickich) na temat przydatności do pracy Filipinek - szczególnie tej młodszej połowy. Czegoś tam nie było? Na pierwszym miejscu wątpliwości co do kwalifikacji przyszłej siły roboczej. Na drugim, trzecim i ostatnim miejscu, autorka w sposób co najmniej ironiczny dawała wyraz swojej obawie o - ni mniej ni więcej - skażenie genetyczne naszych rodaków przez (jak to się mawia) dopływ innej krwi. Zresztą, nie ona jedna postuluje tezę, że przyjazd tysięcy młodych Filipinek nad Wisłę i Odrę dokończy dzieła zniszczenia narodu polskiego. Katolicyzm ze wschodniej Azji wg. podejrzliwej dyskutantki z Poznania może stać się jedynie wygodnym alibi do zagnieżdżenia się w polskich domostwach (w domyśle - sypialniach). Zatem w najlepszym przypadku alibi - w najgorszym wygodna maska. Wniosek jest oczywisty: Nie udało się hordom tatarskim, nie udało się Kara Mustafie pod Wiedniem, nie udało się bolszewikom prawie sto lat temu. Teraz - tylko patrzeć skąd nadejdzie następny cios. Wygląda, że tym razem przez łożko.

Powtarzam - to nie mój pogląd, ale jak widać - wielu rodaków tak uważa. A przecież wystarczy nie panikować i pójść po rozum do głowy. Prawie od początku istnienia polskiej państwowości, Polacy - chcąc nie chcąc - mieszały się z sąsiednimi nacjami i grupami etnicznymi. Nawet z tak zdawałoby się egzotycznymi jak Turcy i Tatarzy. Przed wojną na Podlasiu stacjonował pułk kawalerii tatarskiej i nikt nie zarzucał im obcości. Okolice Gdańska były miejscem osiedlenia nie tylko Niemców, Holendrów, ale nawet.. (tak, tak) Szkotów. Jest taka stacyjka między Tczewem a Gdańskiem o nazwie Gdańsk Nowe Szkoty. Skądś ta nazwa się wzięła. Zresztą Niemcy osiedlali się nie tylko na Pomorzu czy Śląsku, ale także w Polsce centralnej np. w Łodzi.

O wszelkiego odcieniu Rusinach czy "ruskich", tych z daleka i tych zza miedzy, nawet pisać nie warto. Wtopili się w polskość bez większych kłopotów - oczywiście nie wszyscy. No i na zakończenie, jest jeszcze

jedna narodowość bez której mapa etniczna naszego starego kraju byłaby niekompletna. Chodzi rzecz jasna o Żydów - jednakowo tych pierwszych z Dolnego Śląska przybyłych 900 lat temu, jak też późniejszych, sprowadzonych na krakowski Kazimierz i wszystkich innych w międzyczasie. Potem był wiek XVII i wybuch aktywności sekt chasydzkich na Litwie, Podolu i dawnej Ukrainie. Polski poeta Bolesław Leśmian sam pochodził z tzw. "frankistów" nawróconych na katolicyzm we Lwowie i okolicach jeszcze w XVIII. A była to całkiem spora grupa.

W związku z tymi faktami, pozwolę sobie zaapelować o spokój. Nie dziwmy się, że za sto lat przeciętny Polak czy Polka mogą wyglądać nieco inaczej niż byśmy sobie wyobrażali. Przecież wśród nas też znaleźć można różne antropologiczne typy: kaukaskie, nordyckie, słowiańskie, tureckie, no i rzecz jasna semickie. Są one przemieszane na różne sposoby. Nie miejmy za złe rządowi PiS-u, że wbrew swoim zapewnieniom lada moment przyjmie imigrantów do Polski w liczbach, które mogą niektórym wydać się szokujące. Nie dało się zrobić inaczej. Jest takie stare polskie przysłowie. Siła złego na jednego.